GAZETA TARNOWSKA

GODŁO:



Wtorek **Nr. 3.** **9. Stycznia 1849.**

Wychodzi nakładem redakcyi trzy razy na tydzień, w każden Wtorek, Czwartek i Sobotę zawsze w objętości przynajmniéj jednego arkusza. Przedpłata kwartalna wynosi w Tarnowie 2. Złote reńskie 20 grajcarów Monetą Konwenc. — dla odbierających pocztą 3 Złr. M. K. — Przedpłata miesięczna dla odbierających Gazetę w Tarnowie w biórze redakcyi wynosi 50 gr. M. K. — Pojedyńcze numera sprzedają się w biurze redakcyi po 6 gr. M. K. — Prenumerować można w Tarnowie w biurze redakcyi, w tutejszéj księgarni, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. Przyjmują się prywatne odezwy i ogłoszenia wszelkiego rodzaju, doniesienia literackie, księgarskie, przemysłowe i rolnicze; uwiadomienia tyczące się sprzedarzy i kupna, dzierżaw, poszukiwania nauczycielów urzędników i t. p. za opłatą od wiersza, za pierwszy raz 4 gr. a za każdy następujący po 2 gr. w Monecie Konwencyjnéj.

Kilka uwag o dzisiejszéj Słowiańszczyznie.

«*Sic vos non vobis* ....»

(*Wirgili.*)

Śród dzisiejszego zamętu ruchów politycznych po szérokim obszarze Europy, śród walki zastarzałego historyzmu z młodocianą wolnością przyszłych pokoleń, niepospolite miejsce zajmują *Słowianie*, którzy zdaje się w téj chwili nieco jaśniéj swoje rodowe przeznaczenie pojmują, i wszelkich dokładają starań, by urzeczywistnić ową wielką, dotychczas niepoznaną, przez innorodzców prawie wyśmianą myśl Wszechsłowiaństwa, myśl, któraby skupiła w swem ognisku wszystkie promienie życia słowiańskiego.

Piękna zaiste myśl, godna bezwarunkowego uwielbienia, bo nią ocuca się 80 milionowy naród do samowiedzy, do któréj zdążał od wieków twardą historyczną szkołą.

Nim jednak tę myśl Wszechsłowiaństwa godnie ocenić zdołamy, nim wyrzeczemy, czy ona jest istotnie rzeczywiście wynikłą z wnętrza *Matki-Sławy*, i czy istotnie *ona* doprowadzić potrafi ogromne masy wschodnio — południowéj Europy do samouczucia; przypatrzymy się nieco bliżéj dzisiejszym objawom téj myśli na widowni dziejowéj.

W tym względzie na dwa jeno obozy dzielą się dążenia braci słowiańskiéj. Pierwszy przedstawia nam *narodowość*, drugi dąży nieutrudzonym krokiem *do wolności*. *Narodowość* tedy i *wolność* oto są godła stronnictw słowiańskich, stronnictw nienawidzących się mimo jednoplemiennictwa, zrebnie na pozór oddzielonych od siebie, a przecież mających wytknięty jeden wspólny cel: *wolność narodową* — w końcu *wolność wszechsłowiańską*.

Odcienia, różnice, środki, uboczne cele, stosunek ich do głównego celu rozbierzemy dokładniéj, by wyświecić rzeczywisty stan każdego stronnictwa, a tem i prawdziwe położenie dzisiejszéj Słowiańszczyzny, pojmując je ze stanowiska nie tylko słowiańskiego, ale także i ze stanowiska ludzkości europejskiéj.

Obóz Narodowości.

Długie wieki jęczała Słowiańszczyzna łagodna pod żelaznem berłem cudzoziemców już to podbijających ją systematycznie, już to osiadłych śród jéj dziedzin mocą nagłego wpadnienia. Rozprzestrzeniony ten szczep od ujścia Laby aż po za góry Uralskie z jednéj, a od Baltyku aż do przylądku Matapan z drugiéj strony, giął kark przed przebieglejszym zdobywcą, i służył mu pokornie, ulegle, wiernie narzędziem ku dalszym podbojom czy to na własną bracią, czy na innorodzców. Tym sposobem z pięknego rodowości słowa: *Słowianin* wyrobili sobie cudzoziemcy wyraz oznaczający niewolnika, ponieważ Słowianin był ich niewolnikiem, albo nieokrzesanym podług ich rozumienia dziwolągiem.

Pierwszy silniejszy objaw samowiedzy słowiańskiéj przedstawia nam Polska w dziesiątym wieku rozszerzając dzielność oręża ten świetny pomysł na zachód, wschód, północ i południe. *Mieszko* nasz pierwszy król dał dzielny zaczątek, w nim obudziła się myśl *polsko-słowiańska*. Szczerbiec Chrobrego rozszérzył ją na wszystkie strony gromiąc Niemców i łącząc z sobą bratnie ludy. Na południu Słowiańszczyzny nieszczęście gniecie do żywego Słowian mężnych, ale niedojrzałych, zachód ma nieco świetniejsze ale Germanizmem zaciemnione dzieje, a na północy rozwija się dopiero na trupie mniemanym dawnéj Polski, nowe gorzedarstwo słowiańskie, po dziś dzień jedyne państwo samoistności słowiańskiéj.

A przecież Słowianie 80 milionów liczący, dzielnością oręża, fizyczną siłą i rzeczywistemi zdolnościami przewyższają ród germański — a przecież do dziś dnia w ciężkim jęczą jarzmie innoplemienników za cierających wilczą wściekłością ich piękną narodowość.

Takie nędzne położenie Słowian poruszyło dzielniejsze umysły do ciągłego odpierania obcéj narodowości zionącéj śmiercią na życie słowiańskie, i odkąd dzisiaj obudziła się samowiedza słowiańska, Czesi z jednéj, a Rossyanie z drugiéj strony bezustannie budzą uspioną bracię, by stawiać opór obczyźnie, by mężnie obstawać za narodowością, by budzić ją tam, gdzie usnęła, a pielęgnować tam, gdzie się przebudziła, i prowadzić ją do dalszego rozwoju.

Powody gorliwości rossyjskiéj około budzenia narodowości słowiańskiéj we wszystkich zakątkach téj rozległéj krainy z zupełnie innego pochodzą źródła. Ostatnia wola Piotra, wielkim zwanego, i podła chuć zdobyczy daje w tym względzie skazowkę postępowania gabinetowi nad Newą, ogłaszającemu się *Obrońcą* Wszechsłowiaństwa, i postępującemu na téj drodze według dyplomacyjno-legalnéj zasady, bo pisze się Samodzierzcą wszystkich Rossyan według jego wykładu *wszystkich Słowian*. Do obozu narodowości słowiańskiéj należy tedy słusznie car rossyjski, bo to jest droga wiodąca go do urzeczywistnienia myśli przez Piotra Wiel-

kiego dosyć zrozumiale rzuconych, a sięgających nawet ponad Wszechsłowiaństwo.

Przeciwnie powodowani do budzenia myśli wszechsłowiańskiej Czesi tąż samą prawie postępują drogą pilnie, rozważnie, na pozór legalnie, pracują bez przerwy około wielkiej budowy podsycani podnietą wyssaną z goryczy dziejów rodzimych i bratnich — i zasłużyli sobie słusznie na imie pośredników między bracią słowiańską, budząc ją do samowiedzy, do poznania się wzajemnego, do skupienia drogich sił rodowych przeciw odwiecznym Słowiańszczyzny wrogom. Nie sięgając ostatecznego celu słowiańskiego — to jest wolności całej słowiańszczyzny, bo ten im się zanadto odległy wydaje — ograniczają się jedynie na biciu dogodnej drogi do tej cudownej świątyni, i tą jest *obudzenie narodowości słowiańskiej* we wszystkich plemionach i porozumienie się wzajemne. Środkiem do tego poniekąd jest piśmiennictwo słowiańskie.

Car budzi narodowość słowiańską w Czechach, na Słowaczyźnie, w Serbii, Kroacii, w Czarnogórze; Czesi toż samo robią. Z tąd powstało najwięcej między Polakami mniemanie, iż czescy przywodzcy w ścisłem są porozumieniu z Carem, i że pomagają mu różnymi sposoby do owładnięcia ziem słowiańskich. Aleć mimo drobne, możebne wyjątki tak o naszych najbliższych pobratymcach myśleć nie możemy, bo to posądzenie ma powód bardzo widoczny, na dłoni leżący, który powyżéj wymieniłem. Z tego względu Czesi nie na naganę, ale na rzetelną zasługują pochwałę. Któż bowiem rzuci kamień na ich niczem niezachwianą pilność, wytrwałość, gorliwość, około pielęgnowania myśli słowiańskiej?!! Szczęściem czy nieszczęściem dla Słowian jest brak jednego pismiennego jezyka. Wyrobiły się cztery dotychczas narodowości: polska, czeska, rosyjska, serbska. Piątą chcą tworzyć strony *w obozie narodowości* będące, chcą stworzyć ruskie pismiennictwo, chcą stworzyć Ruś jako środkowych Słowian, dla magicznej piątki. Tu jest sęk, tu węzeł nieprzecięty zawiści miedzy Czechy i Polaki — wtrącanie się, jak to mówią nie na swojém miejscu. Bądź jak bądź to pytanie się rozwiąże — Czesi i spółka dlatego jedynie tworzą ruską narodowość, by Polskę osłabić, która im się przeważną swą siłą wydaje niebezpieczną dla demokratycznej równości pojedyńczych państw słowiańskich. Z tego powodu boją się zwolennicy wszechsłowiaństwa każdej polskiej ruchawki, jak diabeł święconej wody, bo powstanie polskie burzy demokratyczną piatkę słowiańską, tak ślicznie przy zielonym stoliku na mapie Szafarzyka wytkniętą.

Kiedy na początku roku 1848. wstrząsł się stary porządek rzeczy w Europie, a wolności pomysły, otrząsając z siebie obmierzły gabinetowy pył, lotem błyskawicy z Rzymu do Berlina, z Paryża do Wiednia przelatywały, natenczas Czesi wierni swemu pośredniczącemu powołaniu, niebawem zaprosili do Pragi czeskiéj wszystkich prawowiernych Słowian, by utworzyć spójnię, przymierze słowiańskie, któreby urzeczywistniało dawno powzięte, a biegiem czasu wytrawione pomysły wszechsłowiaństwa. Legalność pokrywała wszystkie ich kroki, a zapewnienie narodowości słowiańskiéj i bronienie jej, było godłem sejmu słowiańskigo w stolicy czeskich władzców. O wolności słowiańskiej, o wprowadzeniu w życie społeczeńskie nowych duchem wieku przepisanych odmian, nie było tam wzmianki, a przecież wahający się wiecznie rząd rakuzki i zezwalający z początku na ten sobór rozpędził bagnetami niewinne, prostoduszne z 340. osób złożone zgromadzenie, ponieważ mu się późniéj niebezpiecznem okazało jego wytkniętéj polityce, rozpędził je mówię, nie mając ani śladu, żeby tam knowano zasady komunistyczne, których się wiecznie w Małopolsce obawiał, rozpędził je mimo szczérego przywiązania Czechów do domu habsburgsko-lotaryńskiego.

Rzesza niemiecka odetchnęła z wielkiego przestrachu, bo zbór słowiański dusił ich niby uparta zmora.

Wkrótce po tym wypadku nadszedł sejm wiedeński. Nowe obszerne pole dla Słowian, by zbudować świątynię wolności dla ludów, by wspólném usiłowaniem Czechów, Polaków i południowych Słowian oprzéć się mężnie giermanizmowi, ale oraz i niezasypiającéj reakcyi.

Lecz i tu Czesi wierni powziętéj zasadzie, nie tak bardzo o *wolność* dbają, bo ich bliższym celem *narodowość.* Z początku ściskają Polaków jako braci około wielkiego celu wspólnie pracować mających, ale oprócz tego pokątnie umizgają się do tak zwanych Rusinów, i odciągają ich od nas jako *naród osobny,* który prawa swoje na sejmie wiedeńskim wywalczyć powinien. A kiedy Wiedeńczycy te niedoświadczone dzieci wolności, nieco sie rozbrykały, Czesi ze strachu uciekli, bojąc się o swoję narodowość. Uciekli i głosili światu, iż unikając *anarchii* opuścili Wiedeń, gdzie już nie można w izbie wolno się odzywać według swego przekonania.

Polacy zostali — a Wiedeńczycy nie ukradli im polskiéj narodowości.

Zwołano sejm do Kromieryża. Zeszli sie posłowie. Jedni wesoło, drudzy z ponurém obliczem zajęli miejsca. Czesi zadowoleni, iż mogą o ustaleniu narodowości radzić na ojczystej ziemi; Polacy przeciwnie smutni, że reakcya górę wzięła, że sejm gwałtem usuniono z pod działobitni opinii publicznéj wycelowawszy nań działobitnię ministerialną. Poseł czeski *Rieger* śród izby sławi Jelaczyca, zowiąc go bohaterem słowiańskim, a Polaków dreszcz przechodzi, iż zaślepiony pobratymiec, oczywiste narzędzie reakcyi, ośmiela się nazywać bohaterem słowiańskim. Po wypadkach wiedeńskich większa tedy jeszcze rozpadlina rozwarła się między Czechami i południowymi Słowiany z jednéj, a Polakami z drugiej strony, bo tu otwarcie Czesi ze spółką umizgali się do ministerstwa Schwarzenberga, mniemając, iż państwo rakuzkie już niewątpliwie zostanie słowiańskiém, zwłaszcza iż dwór niepospolicie sprzyjał ruchom Kroacko-Serbskim przeciw Madziarom, a oni w tém słowiańskiem państwie połączeni z Morawiany, Słowaki i częścią Szlązka niepospolite zajęliby stanowisko. Dla tego idąc po woli dworu i ministerstwa Czesi, Rusini, Ilirowie tém więcéj opuścili chorągiew wolności, a przeto tém daléj odsunęli się od Polaków jako przesadnych marzycieli, im prędzéj mniemali już ujrzeć błogosławione niwy urzeczywistnionej narodowości słowiańskiéj.

Rozumowanie tego obozu słowiańskiego acz nam już znane z powyższych uwag, wyłożymy jeszcze w krótkości. Jest ono następujące:

«*Wolność* jest wprawdzie ostatecznym celem każdego prawego Słowianina, ale podwaliną jej jest tylko *narodowość,* gdzie niema narodowości, tam i wolność prawdziwa zakwitnąć nie może. Frankfurt niesie nam wolność, ale cóż nam po niej, kiedy ta wolność chytrych Niemców zabija, niszczy, wytępia naszę narodowość. Uznajemy tedy z głębi serca, że ponieważ wolność słowiańska bez narodowości słowiańskiéj jest niczem; że ponieważ powinniśmy stawiać czoło pierwiastkowi germańskiemu na zachodzie dławiącemu nas mi-

luchną ręką wolności; ponieważ z tego względu powinniśmy odtrącać natrętny liberalizm germański — przedewszystkiem teraz my Słowianie, obieramy sobie za godło nasze: *Narodowość*. To jest nasze bóstwo słowiańskie, któremu niesiem objaty; to jest cel, do którego wszyscy zdążać mamy. Ztąd niby woda ze źródła tryśnie *wolność*, ale wolność *słowiańska*.»

«Braci Polaków mocno załujemy, iż się nie łączą z nami *nie rozumiejąc* dobrze sprawy słowiańskiej. Naco myśleć o powstaniu przeciw Rossyi, kiedy Rossyanie to nasi bracia słowiańscy. Powstanie polskie szkodliwe jest Słowiaństwu z trzech przyczyn. *Popierwsze*, iż ścierają się bez potrzeby siły bratnie, swojskie tyle nam na Niemców, Madziarów i Turków potrzebne. *Powtóre* powstanie polskie przerywa nasze powolne, zimne, wyrachowane, legalne postępowanie około ustroju narodowości słowiańskiej, około wszechstronnej wzaemności i owej *zgody* wszystkich szczepów słowiańskich, mogącej nas jedynie do pożądanego Wszechsłowiaństwa doprowadzić. *Po trzecie* powstanie polskie obudza czujność przeciwnych nam gabinetów, skłaniających się w pokoju do powolnego urzeczywistnienia naszych życzeń, i przeto zapewnia na jakiś czas znowu górę niemieckiemu żywiołowi. — Zgoda tedy między Słowiany! — przecież Rossyanie nie wytępiają polskiej narodowości — bo i oni są Słowianie — a Polacy pod berłem rossyjskiem co do wzajemności słowiańskiej wiele zyskali. Wszakże dopiero teraz jawią się i u nich uczeni mężowie, pojmujący myśl słowiaństwa — szkoda jeno, że ich tak mało!»

«My znajdujący się w państwie rakuzkiém pracujemy nad tém, aby to państwo *słowiańskiem* się stało — wszakże my Czesi osobliwie mamy wszystkie stopnie w naszym ręku — pracujemy bez ustanku patrząc wytężonem okiem na nasze godło *narodowości słowiańskiej* — a tem na wolność słowiańską — na Wszechsłowiaństwo.»

«Polacy zdaje się z czasem się do nasn awrócą. Przez nasze słowiańskie usiłowania oderwaliśmy od Polski Ruś, tych dzielnych środkowych Słowian 15 milionów liczących, ale tylko na pozór, aby istnieniem ich obok Polski, dorzucić śliczny kwiat do wieńca słowiańskiego. Inaczej Polska przeważnie mocnaby była z duchem i materią. — *Niech żyje narodowość słowiańska!*»

(Dokończenie nastąpi)

Tarnów. Wnaszym obwodzie zaprowadził mandataryusz *Moczarski* były c. k. austryacki officer nową policyą chłopską, która każdego przejéżdzającego przez wsie jurysdykcyi jego podległe zatrzymuje, rewiduje i sądzi. Pod jego jurysdykcyą są dobra *Chojnik*, *Tuchów i Karwodrza*. Przejéżdzając przez wieś Chojnik przed kilkoma dniami obyw. *Werecki*, zatrzymany został przy karczmie przez chłopow, którzy natychmiast do rewizyi przystąpili: Gdy Werecki zażądał, by go do miejscowéj jurysdykcyi odprowadzili, odrzekli wiesniacy, że sędzia Moczarski zaraz tutaj do karczmy przyjdzie, co się też w krótce stało. Przy nim ponowiono rewizyą, a gdy nic podejrzanego nieznaleziono, wniosł Moczarski by inkwizyta dłużej niezatrzymywać. Do tego zdania przystąpił wójt, lecz przysiężny mniemał, iż go do cyrkułu odstawić wypada. Gdy jednak większość głosów była za wypuszczeniem, wydał Moczarski Wereckiemu *pasirszain*, i ten pojechał dalej. W Karwodrzy znowu go zatrzymali chłopi, lecz gdy się wykazał owym *pasirszainem*, pozwolili mu daléj jechać.

Przy tém dziwi nas tylko, że właściciele pomienionych dóbr cierpią u siebie takiego mandataryusza exoficera c. k. austryackiego, o którym wiadomo, że i w roku 1846, niebył nieczynny.

Tarnów 5 Stycznia. Doręczone zostało redakcyi od tutejszego urzędu c. k. obwodowego następujące wezwanie. - Od c. k. urzędu obwodowego Tarnowskiego Nro. 7/A. V. Do Redakcyi Gazety Tarnowskiej. Ex offo.

Artykuł załączony ma Redakcya, na podstawie §. 6go prowizorycznego rozporządzenia przeciw nadużyciu druku z dnia 18. Maja 1848. zaraz po odebraniu tegoż w swej gazecie umieścić. — Tarnów dnia 2. Stycznia 1849.

Merkl m. p.

«Doniesienie w 24tym numerze Gazety Tarnowskiej «Zgoda, z Gazety Oderskiej umieszczone, o nadejściu depesz względem redukcyi banknotów do 70. procent, ktore w pe«wnym dniu mają być odpieczętowane, dla zaspokojenia za«trwożonych umysłów publiczności, za bezzasadne i fałszywe «niniejszym się ogłasza.

Od c. k, urzędu obwodowego w Tarnowie dnia 2go Stycznia 1849. Merkl m. p.

Imprimatur Merkl m. p.

Budżet Austryacki.

Według dzieła przez p. ministra Krauza o finansach Austryi wydanego okazują się wydatki państwa na rok 1849 następujące:

1. Procenta od długu krajowego — — —		52,103,308. Złr.
2. Utrzymanie dworu — — — —		4,046,148. «
3. Rada ministrów — — — —		110,300. «
4. Ministerium spraw zagranicznych —		1,522,185. «
5. Ministerium spraw wewnętrznych —		10,525,150. «
a) Polityczna adminis. kraju	4,651,382	
b) Więzienia — — —	1,909,828 «	
c) Instytuta dobroczynne —	1,281,908 «	
6. Ministerium wojny — — — —		59,090,538. «
7. Ministerium skarbu — — — —		9,920,077 «
Strażnicy graniczni —	3,557,000 «	
8. Ministerium sprawiedliwości — —		2,661,560. «
9. Ministeryum oświecenia — —		1,325,716. «
10. Ministerium robót publicznych —		19,838,258. «
Na drogi żelazne —	10,000,000 «	
11. Ministerium rolnictwa i handlu		268,245. «
12. Władze kontrolujące — —		1,693,286. «
Razem —		163,104,801. Złr.
Dochody — — —		101,269,403. «
Deficit —		61,835,398. Złr.

Tak mówi raport ministeryalny; lecz w wydatkach na procent od publicznego długu nie ma wzmianki o nowych pożyczkach 20. i 80. milionów, które sejm łaskawie zawotował. Gdyby się więc w najlepszym razie udało zaciągnąć te pożyczki na 10 od 100 należałoby dodać do niedoboru 10,000,000. złr.

Prócz tego wydatki wojenne wynoszą wedle budżetu nie 59. milionów. lecz 86,350,292. złr. tylko przewyżka w sumie 27 milionów ma być spłaconą przez Węgry i Lombardyą(?).

A zatem same procenta od krajowego długu i koszta utrzymania armii przechodzą prawie o 37 milionów przypuszczalny dochód całej monarchii.— Podobny stan rzeczy niepotrzebuje komentarza.

Kromierzyż 3. Stycznia 1849. (z koresp.) Wasz Tarnowski poseł Waguza był dzisiaj przytomnym, jak izba toczyła żwawą obradę nad tem, czy on ma zasiadać w jej gronie, lub nie. Centraliści poruszyli tę rzecz; Stadion oświadczył zdanie ministerstwa, obstawające bezwarunkowo niby za prawem wyborowém, a zatem za liczbą 383. posłów. Bracia Czesi wszyscy poparli wniosek Schopfa — Broniliśmy się według możności, lecz przy balotowaniu okazało się, iż 150 głosów było za Schopfem, 76 przeciw niemu. Poseł tarnowski nie będzie tedy zasiadał w kromierzyzkiéj izbie.

Lecz powiem wam jeszcze coś lepszego. Późniéj nieco zapytał się Lochner o skutek wypisanych nowych wyborów owych posłów, którzy jaki urząd przyjęli. Na to zapytany Strohbach odpowiedział i Smolka, iż takowych jeszcze niewiadomy, i że tylko na tych posłów nowe wypisano wybory, o których marszałek izby wie, na ich zgłoszenie się u niego, iż przyjęli urząd. W tem powstał minister Stadion, i cichutką dypłomacyjną odezwał się mową: «iż ministerstwo zastanowiło się nad rzeczoną uchwałą izby, ale iż nie zgadza się co do zasady z nią — bo ta zasada należy do konstytucyi, a nie do regulaminu sejmowego, ale że ministerstwo włoży na każdego posła przyjmującego urząd obowiązek, zgłoszenia się w biurze marszałkowskiém, i poddania się pod nowe wybory. Podobnież ministrowie poddadzą się nowym wyborom.»

Tu macie myśl słów pana Stadiona. Wykładajcież je sobie, weźmijcie ważkę do ręki, połóżcie na jednéj szalce godność sejmową, na drugiéj izbę kromierzyzką, wsadźcie okulary na nos, i patrzcie jak ważka stanie, — a będziecie mieli oznakę doskonałą sejmowych wypadków w izbie rakuzkiej. *Vivat libertas! Vivat populus! Vivant patres conscripti!*

Madziary ściągają się, jak pewna wieść niesie do środka kraju, aby tém snadniej pobić Rakuzów. Pogłoski zaś o porażkach Madziarów mało mają pozoru rzeczywistéj prawdy. W Wiedniu w samém mieście szwarcgelberya, a po przedmieściach buja dawny radykalny duch i ogromne rozjątrzenie. W mieście ciągle przegrywają Madziary, po przedmieściach biją Jelaczyca, Windischgræca i spółkę.... Któż z tego mądrym być może?

Kromierzyż 4 Stycznia 1849. (z korespon.) Otóż dzisiaj było drugie czytanie praw zasadniczych. Nastąpić miała rozprawa ogólna, a potem szczególna nad każdym paragrafem. Lecz przed tem występuje na mównicę przezorny układny, skostniały *Stadion* z zwitkiem w ręku i odczytuje ministeryalną rozprawę i uwagi do §. 1go. «*Alle Staatsgewalten gehen vom Volke aus, und werden auf die in der Constituzion festgesetzte Weise ausgeübt*» téj treści: ministerstwo zastanowiło się nad §. 1. i zauważało, iż zasada w tym §. orzeczona nie zgadza się z istotą monarchii konstytucyjnéj. Ta zasada źle zrozumianéj wolności była powodem nieszczęsnych obłędów ludzkości, która w otumanieniu przesadnego liberalizmu popełniała największe nadużycia, gwałty, bezprawia. Tym sposobem zginął Latour. Ministerstwu się zdaje, że izba tę zasadę do naszego rzeczywistego stanu niezastósowalną opuści; — a gdyby ją przyjęła, ministerstwo zawarowuje się przeciw wszelkiemu przesadnemu wykładowi, podług jakiegoś widzimisię téj dwuznacznéj zasady. Tyle Stadion, — wszyscy godziwi posłowie, nawet owi, którzy na chwilę duszę djabłu zaprzedali, zadrżeli z przestrachu, na co się to zanosi, do czego to rzeczy idą! Oświadczenie ninejszego ministerstwa w niejakiem jest przeciwieństwie do zasady w tym względzie przez *Bacha* za czasów ministerstwa Wessenbergowskiego wyrzeczonéj publicznie w izbie wśród tych samych wyobrazicieli ludowych: «*Das Volk ist souverain!!*» Jakże to inaczéj mówi dzisiejsze ministerstwo. Chińszczyzna poczyna świtać. A kto ją sprowadził, kto ją popierał, kto ją pielęgnował, zamiast bezwarunkowego obstawania za prawami ludu, za rzeczywistą wolnością, ten ciężko odpowie przed Bogiem i przed historyą.

Izba postanowiła te uwagi minisieryalne wytłoczyć i podać każdemu posłowi do *głębszego* zastanowienia się nad nimi, i z tego względu przerwano rozprawy o prawach zasadniczych do 8. Stycznia. Mówił tylko ogólnie Wildner w duchu ministeryalnym.

Wieden 2 Stycznia. Wczoraj wyszło rozporzadzenie ministeryalne, uwalniające urzędników państwa od składanéj dotąd przysięgi, że do żadnego tajnego towarzystwa przystępować nie będą.

---

2. Stycznia. Wszystkim obcym, którzy konieczności bawienia w Wiedniu nie wykażą, zabroniony tutaj pobyt pod najsurowszemi karami. Znany z swego urzędowania we Lwowie *Festenburg* mianowany dyrektorem policyi (Stadthauptmann) w Wiedniu.

Z Siedmiogrodu donoszą pod dniem 24. Grudnia o posuwaniu się powstańców pod dowództwem jen. Bema, ku Klausenburgowi.

Zemlin 28. Grudnia. Serbski wojewoda jen. Suplikacz najzaciętszy nieprzyjaciel Węgrów, któren co dopiero przez cesarża na stopień feldmarszałka porucznika posunięty został jadąc naprzeciwko Serbom, spieszącym na pomoc Kroatom przeciwko Węgrom, dostał nagle kurczów w piersiach i wkilka minut umarł.

Berlin 31. Grudnia. Jenerał Wrangel dając ucztę swoim oficerom prosił przy końcu by napełnili kielichy, aby z nim jeszcze jeden toast spełnili, poczém jenerał powstawszy wyrzekł te słowa: «Moi Panowia! byśmy następny toast spełnili nad pięknym wolnym Renem!« (Neue Zeit.)

Paryż 31. Grudnia Mówią że Ludwik Bonaparte objawił życzenie, aby umieszczane w *Monitorze* artykuły osoby jego dotyczące, wychodziły wprost z hotelu prezydentury nie zaś z ministerium spraw wewnętrznych.

Dodają nakoniec że prezydent dość energicznie objawił swoje zdanie, że ministrowie «których mianował« nie zdają się przywiązywać należytéj wagi do jego prerogatywy, i miał powiedzieć, że nie myśli być prezydentem według konstytucyi Sieyusza.

Włochy. Według doniesień gazety z Gracu stanął Karol Albert na czele zgromadzenia włoskiego, (Constituante) a Radecki zażądał znacznych posiłkow dla swéj armii, w skutek czego szóste bataliony formowane być mają. Zdaje się jednak że Radecki żąda uzbrojenia nowego więcéj przeciwko Francyi, jak przeciw Włochom; bo mianowanie marszałka Bugeaud kommendantem armii alpejskiéj jest niezawodnie hasłem do wojny, które się bynajmniéj osłabić nie da żadnemi słowy Ludwika Napoleona. — (Neue Zeit.)

Londyn 23 Grudnia. Dziennik Standart donosi, że Cesarz Rossyjski stanowczo nieuznał Izabelli II. Królową Hiszpanii, i że poseł Hiszpański w Petersburgu nieotrzymał posłuchania ani u Césarza ani u ministra Nesselrode. w skutek czego zażądał paszportu.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca,

Karol Wilczyński.

W TARNOWIE, drukiem Rudolfa Minka dzierżawcy drukarni wdowy Karnstaedt.